Wychodzi codziennie, prócz niedzieli i świąt. — Przedpłata półroczna we Lwowie 9 zr., ćwierćroczna 4 zr. 30 kr., miesięczna 1 zr. 30 kr. — Przedpłata na prowincyi wraz z przesyłką pocztową półrocznie 11 zr., ćwierćrocznie 5 zr. 30 kr. m. k.

GAZETA NARODOWA.

Prenumerować można w redakcyi Gazety narodowej pod nrm. 139. w mieście, tudzież we wszystkich urzędach pocztowych. — Za inseraty płaci się od wiersza (drukiem garmont) za pierwszy raz po 3 kr. m. k., a za każdy następujący po 1 1/2 kr. m. k.

Lwów. Poniedziałek 18. września 1848. Nr. 119. Redaktor: J. Dobrzański.

Przegląd.

Sprawy Polskie.

Dokończenie Odpowiedzi Borkowskiego na list Stadiona.

Popęd czasu okazał się silniejszym od galicyjskiego Gubernatora. Nie przychodziły wiadomości o zwycięztwie reakcyj, jakich z każdą gazetą wyglądał. Znoszenie poddaństwa i pańszczyzny szerzyło się u nas z szybkością iskry elektrycznej, mimo wszelkich stadionowskich perswazyj, przeszkód i zakazów, jakie nie skutkowały, tylko na ludziach, których wstyd wymienić, bo dali się Stadionowi wciągnąć do spisku. Stadion ratując ostatki chciał przynajmniej to, czemu przeszkodzić nie mógł, obrócić na korzyść władzy, i to policzyć na zasługę rządu. Skłonił więc ministeryum do zniesienia w Galicyi powinności poddańczych w imieniu rządu, a ogłaszając ludowi to dobrodziejstwo, kazał przypominać rok 1846, w którym urzędnicy namawiając do zbrodni, wszystko obiecywali w imieniu rządu. Chciał, aby lud wziął to za spełnienie obietnic z r. 1846. Wszystkie te wyszukane zabiegi nie zaspokoiły jeszcze trwożliwości Stadiona. Bo dla nieczystego sumienia, dla intryg politycznych nie masz gwarancyj, nie masz bezpieczeństwa. Położenie jego zdawało mu się coraz zawikłańszem, coraz trudniejszem, kiedy tymczasem rozwijając szczerze konstytucyjne swobody, byłoby bardzo pojedyńczem i łatwem. Im bardziej sprzeciwiał się życiu i instytucyom konstytucyjnym, tym większy znachodził opór i hałas w narodzie; im więcej sprzeciwiał się formowaniu gwardyi, tem więcej gwardyi się napierano. Więc straszne fantomy przywidzenia krwawych zaburzeń i rewolucyj przychodziły budzić go ze snu i osadził pomieszkanie swoje zbrojnym żołnierzem.

Przedewszystkiem to go niepokoiło, że zniesienie powinności poddańczych chociaż w imieniu rządu uczynione, może z czasem zetrzeć niechęci pomiędzy właścicielami i dawniejszymi poddanymi; że w chwili powstania, jakiego się w skutek własnych wyzywań zawsze obawiał, już się chłopi raz drugi użyć nie dadzą do morderstw i rabunków. Przesiąkniony zasadami polityki despotycznej, iż, aby rządzić, trzeba wszystkie sprzeczne żywioły w narodzie wywołać i ożywić; trzeba osłabiać, widział niepodobieństwo dalszego rządu, jeżeli się chłop z panem pojedna. Cóż więc robi? Oto przypomina sobie upośledzony niegdyś i prześladowany obrządek ruski, którego przewodźcami są księża, odwidza po nocach konsystorz ruski we Lwowie, daje pieniądze na założenie pisma czasowego: „*Zorza halicka*", pełnego grubych podżegań i głupich napaści, wciąga do spisku przeciw Polakom wyższe ruskie duchowieństwo i za jego wpływem tworzy po kraju rady księże zwane ruskiemi. Że Stadion nie mógł stworzyć nowego narodu, to pewna; ale że będąc gubernatorem, pochlebiając słabościom, łechcąc obietnicami, nagradzając to godnościami, to wsparciem, mógł wywołać nieprzyjaźną fakcyę dla kraju i wywołał, to także pewna. Że zaś w interesie jego było nazywać tę fakcyę narodem, to każdy pojmie. Nie ma też nic dziwnego, że mimo takich okoliczności znalazło się jeszcze kilku nie rusinów, ale z narodu arystokracyi, skłonnych do dworskich upodleń, którzy pod pozorem służenia krajowi, stali się sługami i przybocznikami Stadiona, narzędziami jego intryg i widoków. W ten sposób pozostały w kraju naszym po Stadionie dwie ohydne plagi, dwa zjadliwe raki, toczące naród i patryotyzm pod pozorem narodowości i patryotyzmu. To jest spisek księży ruskich, którego organem jest „*Zorza halicka*" i spisek przyboczników stadionowskich, którego organem jest gazeta: „*Polska.*" Pojmuję łatwo stadionowskiego ducha, średniczącego niejako pomiędzy absolutyzmem i wolnością, tak, że dla absolutyzmu zdawał się być za liberalnym, a dla wolności był za absolutyczny. Nie mam mu też za złe, że przesiąkniony dawniejszemi pojęciami potrzeb i dążności naszego czasu, ani ich pojmował ani im mógł zadość uczynić. Być może, iż przez tę sprzeczność przeszłości swojej z teraźniejszością, przez swój patryotyzm austryacki w znaczeniu metternichowskiem, najniewinniej szkodził krajowi naszemu. Ale to pewna, że w okolicznościach, jakie go zaskoczyły, był w Galicyi nie na swojem miejscu, to pewna, że postępowanie jego mając być niby po staremu politycznem, było nie uczciwem; to pewna, że ziarna niezgody i rozdwojenia, jakie zasiewał, sprawiały ranę bolesną i osłabiały przywiązanie i ufność do rządu; że wreszcie Królestwo nasze po paromiesięcznej stadionowskiej męczarni dopiero pod rządami wojskowemi Hammersztelna swobodniej oddychać i uspokajać się zaczęło.

W Wiedniu 6go września 1848.

AUSTRYA.

Z Wiednia dnia 13. września. (Kores.) Werbel rozlega się po ulicach, gwardye w pochodzie na swoje stanowiska, wojsko wysuwa się masami, minister wojny wstępuje na trybunę z oświadczeniem, że w sali uniwersytetu odbywa się burzliwe zgromadzenie mające na celu obalić ministeryum i rozbić sejm. Powszechna trwoga. Wielu odzywa się wszelako, że pokąd nie masz autentycznych wiadomości o doniosłości i niebezpieczeństwie tych rozruchów, tak długo nie można nic stanowczego przedsięwziąć... Löhner żąda, aby się izba za nieustającą ogłosiła. Powstaniem jednomyślnem przyjęto. Z tego wywinęły się — już po niewczasie — debaty. Jako? Więc egzekucyjna władza przechodzi w ręce sejmu? W tak gorączkowych chwilach masz ministeryum mieć związane ręce? Tak pyta się Bach, wypuszcza filipikę przeciw dziennikarstwu radykalnemu, bijącemu na ministrów i oświadcza, że ministrowie ustąpią, skoro większość w sejmie przeciw ministrom się oświadczy. Na to zapytanie Bacha występują z tłumaczeniem, jak to złowrogie słowo: Permanenz rozumieć należy. Schuselka mówi dobitnie, gorąco, aby izba była pospołu, bo może reakcyja bije przeciw wolności, i żąda imiennego głosowania. Właśnie w tej chwili oddalam się z izby, aby ci to donieść. Dodaję tylko, że ruch ten, który potworną może przybrać postać i ministeryum obaleniem grozi, wyszedł z bardzo małej na pozór przyczyny. Niejaki Swoboda tutejszy mieszczanin, zawiązał towarzystwo prywatne ku wspieraniu podupadłej klasy przemysłowej w Wiedniu. Tym celem wydawano pomiędzy członków akcye — członkowie mieli cząstkowemi spłatami umorzyć dług sumy w akcyi wyrażonej. Ztąd już z góry działy się cząstkowe spłaty ze strony członków. Ale cóż nikt nie chciał tych akcyj w imiennej wartości przyjmować. Ztąd rozjątrzenie. Wczoraj zbiegowisko przed ministeryum spraw wewnętrznych, burzyciele wpadli do pokoi ministra, który bocznemi drzwiami ratować się musiał. Malkontenci żądają gwarancyi dla akcyj Swobody ze strony rządu. Wojsko na żądanie komendanta gwardyi stanęło pod bronią i zajęło *Judenplatz* przed ministerstwem spraw wewnętrznych. Krzyki, gwizdy, podniesione pięście ze strony gwardzistów, nie wiedziano bowiem że wojsko na żądanie komendanta gwardyi wyruszyło. Deputacya z gwardyi i akademii do ministra wojny, wymogła cofnięcie się wojska. Lecz pod wieczór znów rozjątrzono tłumy odczytaniem rozkazu, że ktoby miał udział w zbiegowiskach, karanym będzie więzieniem od 1 do 20 lat. Herolda obito, ścigano, aż do gmachu policyi — gdzie się ukrył. Poprzestano na wybiciu okien, gdyż gwardya akademicka stanęła zaporą dalszym excesom. Dotąd zdawał się ruch ten rzeczą mniejszej wagi. Dziś przybiera potworną postać. Już domaganie się wskrzeszenia wydziału bezpieczeństwa (*Sicherheits Ausschusses*) a więc władzy obok sejmującego Reichstagu, jest wskazówką niebezpiecznych dążeń — jakich? czy ze strony reakcyi, anarchii.? Na wielu kapeluszach bowiem widać drukowane kartki: *Volksfreicheit! Sicherheits-Auschuss!* — Tymczasem kiedy strach wielkooki izbę obchodzi, dochodzą nas zapewnienia, że akademija woła: *Es lebe der Reichstag! — Erkläre mir Graf Oesindur, Diesen Zwiespalt der Natur!* Mojem zdaniem skończy się na tem, że ministerium przyjmie gwarancyę tych swobodowskich akcyj — do czego izba wyda upoważnienie. Jakoż wniosek tego rodzaju o przyzwolenie kredytu 2 milionów dla podupadłej klasy przemysłowej wiedeńskiej odkazano do wydziału finansowego. Na teraz nie grozi jeszcze wielkie niebezpieczeństwo dla ministeryum — większość izby i posiadająca klasa obywateli wiedeńskich oświadcza się za utrzymaniem ministerium obecnego. I nasi deputowani widzą tę konieczność, tylko krótko widząca polityka może popierać przesilenia ministeryalne jak długo ministeryum jawnie nie stanie się odszczepieńcem głoszonych przez siebie zdań politycznych. Kończę, bo spieszę na posiedzenie, gdzie właśnie głosować mają *über die Permanenz der Reichstages.* Dodaję tylko, że wielkie oburzenie panuje przeciw ministerium Latour.

(Że cały pomysł związku tego stowarzyszenia na akcye pana Swobody być może dziełem Kamarylli, łatwo wnieść z układu jego można. Chciano zadłużoną, ubogą część majstrów i fabrykantów poburzyć przeciw bogatszym, sejmowi i ministeryum, a do siebie przywiązać. Każdy fabrykant lub majster miał otrzymać tyle pieniędzy ile mu potrzeba do prowadzenia rękodzielni, utrzymania domu i opłacenia długów. Miano wydać na ten cel 150,000 akcyj po 50 zr. Gwarancyą akcyonaryuszom miał być każdy biorący pieniądze! — akcye miał rozebrać dwór, magistrat i bankierowie. Lecz gdy akcye te nie miały obiegu, ktoś podmuchnął myśl aby ministeryum i sejm dały gwarancyą. Ministeryum odmówiło gwarancyi takiemu projektowi, ztąd powstanie przeciw ministerium i takiemu sejmowi, który takie ministeryum wspiera.)

= *Wiedeń 14. września.* O wczorajszem dniu będzie co pisać przez kilka dni, osobliwie jeśli się powoli wyświecą niektóre intrygi. Tymczasem napiszę com słyszał i widział. Posiedzenie sejmowe zaczęło się porządnie jak zwykle; na dziennym porządku był wniosek Strassera; bardzo niezgrabną, nudną mową wychwalał przez więcej niż godzinę waleczność wojsk austryackich we Włoszech, wyliczał pojedyncze pułki i bataliony, mianowicie zwracał mowę do Polaków, o których wiedział, że mu będą przeciwni, nareszcie zlazł z trybuny, ażeby ustąpić naszemu Leszkowi Borkowskiemu. Nacóżby się zdało wychwalać mowę jego? wszakże nie ułamki pojedyncze, lecz całą mowę powinien znać kraj nasz, powinien znać cały świat! Mowa ta jest zaszczytem naszym, i w całości wszystkie gazety ją powinne umieścić od słowa do słowa! — Gdyby nie wypadki, zaszłe tu wczoraj w Wiedniu, długie czasy o niczem by nic pisano i nie mówiono tylko o tej mowie. Latour się wściekał, zrywał, krzyczał, tak że go połowa izby a nareszcie i prezes wezwał do porządku. Po Leszku mówił Violand, Füster, Borosz, lecz tego w połowie przerwała wiadomość, że studenci barykady stawiają. Latour wpada do izby prosi o głos, i czyta z jakiegoś szpargału, że Aula chce zrzucić ministerium, i rozpędzić sejm. Doniesienie to było bez podpisu, dla tego się w izbie nie wszystkim podobało, że p. minister już kazał wojsku wkroczyć do miasta. Na wniosek Löhnera, izba ogłosiła się w permanencyi. Smolka nasz wniósł, żeby zażądać od ministeryum, *jak najspieszniejszego wydalenia wojska z miasta i konsygnowania go w koszarach.* Z bolem serca powiedzieć muszę, że ani Dylewski ani Potocki *nie głosowali za tym wnioskiem,* chociaż wątpię, żeby z tych samych powodów, jak centrum, które sobie życzyło dla własnego bezpieczeństwa rozlewu krwi. Lecz dzięki Bogu, wniosek Smolki przyjęto. Uchwalono wysłać komisyą z pośród sejmu do ministeryum, ażeby z tamtąd donosiła, co się dzieje, Smolka był w tej komisyi, i on jeden z całą siłą opierał się ministrom i nastawał na wydalenie wojska, podług uchwały sejmu. Druga komisya

sejmowa udała się do Auli. Tam się przekonała, że sejm został *okłamany* przed Latoura, *może także okłamanego.* Studenci z największą czcią przyjęli deputowanych, żalili się, że ich oczerniono, albowiem im ani w myśli, co im przypisują. Wojska pełno było w mieście, osobliwie *„am Hof"*, na *placu ś. Szczepana*, na *Hohenmarkt*, na *Rothenthurmstrasse* ku uniwersytetowi. Artylleryа obok armat z zapalonemi luntami, wojsko posuwało się już blisko pod uniwersytet *z działami*, biedne studenciska zaczęli już robić barykady, lecz ich odwiódł Füster od tego — nadeszła potem komissya od sejmu, i zapewniła, że wojsko musi odejść. Zaczęło też częściami zchodzić z miasta; już była dziesiąta, sprzykrzyło się panom deputowanym siedzieć w izbie, domagają się iść do domu — osobliwie centrum i Czechy, którzy się wczoraj nielada spisali — przedstawiają im drudzy, że wojsko jeszcze w mieście, że jeśli się krew poleje, na ich głowy wina spadnie — nic nie pomaga, koniecznie się im zachciewa do domu, i rozeszli się. — Smolka z komisyą udał się powtórnie do ministeryum i o godzinie 11tej w nocy, nie tylko że nie było żadnego żołnierza w mieście, ale panowała cisza zupełna, bo wszyscy spać poszli. Polacy nasi pokazali, że jeśli idzie o wolność, są pierwsi, i w nich największą podporę znaleźli Niemcy liberalni w sejmie, im Wiedeń ma podziękować, że się *wczoraj* nielała *krew niewinna.* Minister Latour przecież dokazał swego, bo ostatni oddział wojska dopiero po zamknięciu izby ustąpił z miasta. Dziś w mieście wszystko spokojne. Na posiedzeniu sejmowem debatują nad pożyczką dwu milionową, dla miasta Wiednia. Mnóstwo mowców się zapisało, każdy prawie występuje w imieniu swego miasta lub obwodu — Potocki pokazał śmieszność takiego żądania, gdzie wyłącznie idzie o pomoc dla Wiednia w wyjątkowym razie. Niewiedzieć kiedy przestaną mówić. Tymczasem dowiaduję się, że ministeryum chce dziś żądać od izby wotum zaufania. Co z tego wyniknie, trudno naprzód oznaczyć. Życzeniem ogólnem, ażeby ustąpił Latour i Kraus, ostatniego mogliby zastąpić kim lepszym, co do pierwszego to prawdziwy kłopot, bo gdzież rękojmia że wojsko zechce słuchać innego liberalniejszego, kiedy i temu nie zewszystkiem ulega! — Gdyby nastąpiło jeszcze dziś co ważnego, w drugim liście krótkobym doniósł.

Na miłość Boga, ogłoście też tam w waszych Gazetach, aby nikt z prywatnemi interesami nie udawał się do deputowanych. Łażą potem niektórzy po ministrach prosząc o załatwienie tych interesów prywatnych. Tym sposobem sami poddają się pod wpływ ministeryum, stają się od ministeryum zawisłymi. A czyż to zgadza się z charakterem deputowanych?

WĘGRY.

Z Pesztu, 10 września. Z pola bitwy nie mamy pewnych wiadomości. Z naszej strony wystawiono kordon nad Dunajem z gwardyi narodowej, w Slawonii zaś z wojska regularnego i Graniczanów. Komunikacya trwa tylko koło Bareza i to za paszportami. Okręt wojenny Mesaros opuścił dawne swe stanowisko i zajął teraz ujście Drawy do Dunaju pod Essek.

Jelaczyca spodziewają się w Verӧcze, gdzie z kilkoma tysiącami wojska przybyć ma. To pewna, że w mieście tem 6 armat już się znajduje. Mówią, że koło Bareza Jelaczyc do Węgier wkroczyć i ku Pesztowi ciągnąć zamierza.

Armia zaś austryacko kroacka w następującym szyku ustawiona:

Główna kwatera w Wirze, blisko Kopreinicy, oraz punkt centralny z 30 000 doborowego żołnierza, tak z Kroatów jak Austryaków złożonej armii. Dowódzca ban. Tutaj stoi także sztab jeneralny pod rozkazami jen. Zaisberga, a w tyle pod Krzyżem korpus rezerwowy 24tysięczny pod dowództwem jen. Kempten. Prawe skrzydło z 26000 stoi w okolicy miasta Esek, naczelny wódz austryacki feldmarszałek — porucznik Hartlieb. Lewem skrzydłem z 30.000, opierającem się o Warazdyn, dowodzi austryacki jen. Szmidl.

11go z rana uderzą wszystkie te korpusy razem na Węgrów. *(Freim.)*

Z Pesztu 12 września. Na wczorajszem posiedzeniu wieczornem izby niższej odczytał Pazmandy sprawozdanie wysłanej do Wiednia deputacyi, które cała izba z największem nieukontentowaniem przyjęła. Dalej odczytał on adresowany do siebie reskrypt palatyna, w którym tenże oświadcza, że *z powodu podania się do dymisyi ministeryum węgierskiego* obejmuje rządy Węgier aż do potwierdzenia przez króla nowego ministeryum. Kossuth zarzuca nieważność reskryptowi temu, jako niepodpisanemu przez ministra. Kraj (mówi Kossuth) nie może i chwili bez rządu zostawać, palatyn zaś tylko wraz z ministrami państwem kierować może. Dla tego nie złożę posady mej prędzej, póki nowe ministeryum rządów nie obejmie. (Niesłychane oklaski). Izba upoważnia Kossutha i Szemerego, który sam jeden tylko nie podał się do dymisyi, aby w urzędowaniu swojem nadal pozostali. Wysyła oraz deputacyą do palatyna z uwiadomieniem go o tem postanowieniu swojem. Palatyn dał deputacyi następującą odpowiedź: „Boli mię to, że izba nie pokłada we mnie zaufania. Uznaję formalną nieważność reskryptu mojego, gdyby zaś izba nie miała i teraz zaufania do mnie, wolę ustąpić. Jeżeli zaś obdarzy mię zaufaniem swojem, wtenczas gotowy jestem życie me ponieść w ofierze dla ojczyzny."

W dalszym ciągu wieczora tego posiedzenie izby największą przybrało wagę; uchwalono bowiem *niejako zerwanie węzłów dotąd Węgry z królem łączących.* Jak wiadomo, między punktami, z któremi deputacyą do Wiednia wysłano, było także uchwalone przez izbę prawo finansowe i wojskowe dla Węgier. Deputacya przedłożyła je królowi do sankcyi. Król, który teraz bardziej niż kiedy ludźmi starego systemu otoczony, odpowiedział na ten punkt deputacyi, że prawa te weźmie pod rozwagę, jeżeliby zaś którego z artykułów praw tych nie sankcyonował, niechaj izba nie bierze to na karb złych chęci królewskich. Izba zaś węgierska nie czekając tej sankcyi bóg wie kiedy i jak nastąpić mającej, upoważniła dziś Kossutha, aby prawa powyższe niezwłocznie w życie wprowadził.

Nakoniec, gdy Kossuth na żaden sposób nie chciał przyjąć dyktatury a ministeryum do dymisyi się podało, izba niższa uzyskawszy na to przyzwolenie palatyna, poruczyła Kossuthowi złożenie nowego ministerstwa.

Wszystkie więc prawa, jakie w rzeczypospolitej służą wszechwładnej reprezantacyi ludu, izba węgierska faktycznie wzięła już w swe ręce.

Zresztą spokojność tak w Peszcie jak i w okolicy trwa ciągle.

WŁOCHY.

Z Medyolanu 3. września. Aby uwolnić ministeryum wiedeńskie od odpowiedzialności za ten krok, wydał Radecki pod pozorem kosztów wojny włoskiej, *milion* zr. m. k. Jelaczicowi. *(Der Radikale)*

Amnestya, którą Radecki zbiegom wojskowym udzielił i o której w ostatnim numerze wspominaliśmy obejmuje tylko szeregowców i podoficerów. Każdy żołnierz, który powróci do swego pułku, odzyskuje w zupełności honor (?) i wolny jest od wszelkich zarzutów za pierwszą ucieczkę.

Radecki zniżył znowu ceny soli z 86 na 43 lir. austr. od cetnara. (Któż nie widzi w tem polityki wypraktykowanej już w Galicyi pozyskania ludu wiejskiego i klas uboższych?) Ale zato obroku duchowego zupełnie wzbrania pan marszałek, biedne Włochy nie mogą nic innego czytać prócz gazety powszechnej augsburskiej i gazety Medyolańskiej. Wimpfen, gubernator wojskowy Medyolanu wydał dziś odezwę, w której wszystkim tym szaleńcom (temerarii) wojennem prawem zagraża, którzy wzbraniają palenia cygarów na ulicach i miejscach publicznych. Przypominamy czytelnikom naszym, jaką rolę odegrał w historyi rewolucyi zakaz palenia cygarów, i jak łatwo i teraz te same nastąpić mogą wypadki.

Z Wenecyi 3. września. Gazeta di Venezia zamieszcza program rządu prowizorycznego względem narodowej włoskiej pożyczki 10 mil. lirów (t. j. cwancygierów) *„na utrzymanie powstania w Lombardzko-Weneckich prowincyach i obronę Wenecyi."* Dług ten przyjmuje i gwarantuje cała Lombardya i Wenecya. Za pierwszą ręczy ob. Cesare Correnti, który na mocy pełnomocnictwa swojego reprezentuje w Wenecyi komitet obrony Lombardyi, za drugą zaręczają triumwiry dnia 13 sierpnia wybrani. Pożyczka rozpada na 2000 akcyi. Kto bierze 10 akcyi, otrzyma jedynastą darmo. Procent po 5 od sta wypłacać się będzie półrocznie od 30go czerwca 1849 zacząwszy. Kapitał spłaci się w ratach co 5 lat zacząwszy od 1 stycznia 1853. Co rok losem wyciągną w tym celu 4000 akcyi. W zastaw dają pałac dożów weneckich z wszystkiemi onegoż bogactwami i arcydziełami sztuki, tudzież nowe gmachy prokuracyi na placu ś. Marka. *(St. Anz.)*

Z Turynu. Dzisiejsze dzienniki włoski nie zawierają nic ważnego. To tylko donosimy, że wojska Sardyńskie złożyły przysięgę na konstytucyą w przytomności namiestnika króla. Zapał z powodu tego był nadzwyczajny.

Minister spraw wewnętrznych pojechał dziś do Genui.

Salasco (jenerał który podpisał rozejm) żąda usilnie, aby postępowanie jego rozstrząsała komisya śledzcza.

Gubernator Genui podał się w skutek rozruchów tamtejszych do dymisyi.

Concordia pisze, że wszyscy domagają się prędkiego zwołania parlamentu, ponieważ krytyczna chwila wymaga debat nad kwestyami największej wagi.

W Piacenzy panuje między załogą austr. pewien rodzaj tyfusu, który wielu zmiata. 1500 żołnierzów leży w szpitalu.

Z resztą Austryacy fortyfikują spiesznie Piancenzę, Karol II, książe Parmy wydał z Saxonii jeszcze proklamacyą, oświadczając, że obstaje jak najmocniej przy prawach swych do Parmy Piacenzy i t. d. unieważniając oraz wszystkie czynności i uchwały w niebytności jego zapadłe. Te i tym podobne świstki lud Piacenzy drze natychmiast w kawałki.

Z Florencyi donosi Patria o przybyciu 100 Polaków parostatkiem Perides z Marsylii. Mają oni zaciągnąć się w szeregi toskańskie.

W Rzymie miał papież rzeczywiscie rozkazać, aby 4 deputowanych sejmowych przytrzymano. Prefekt policyi sprzeciwił się jednak rozkazowi temu wydanemu bez zachowania form konstytucyjnych.

W mowie mianej podczas uroczystości jednej, żali się mocno papież na prześladowania kościoła, oraz na machinacye, które w Rzymie ciągle się odbywają.

Z Neapolu 31 sierpnia. Po długich wahaniach myśli teraz rząd neapolitański na prawdę o napadzie na Sycylią. Siłę zbrojną neapolitańską podają na 20.000, z których 8 tysięcy wylądować ma przy Messinie, o reszcie zaś niewiadomo. Wczoraj odpłynęły ztąd dwa pułki szwajcarskie i kilka batalionów piechoty neapolitańskiej. Główny obóz oddawna w okolicy Reggio założony. Plan operacyi w jak największej tajemnicy zachowany. Dowództwo obejmie, jak się zdaje, jen. Filangieri jeden z najwierniejszych zauszników króla. Odpłynął on wczoraj także z półwyspu. Ministeryum zdecydowało się do tej wyprawy Sycylijskiej w skutek podszeptów i wpływów posła rosyjskiego, który naprzeciw posłom Francyi i Anglii oswiadczył się za królem, i jak mówią za *casus belli* uważać będzie wszelkie przeszkody, jakieby mocarstwa owe Ferdynandowi II w odzyskaniu Sycylii stawiać chciały. Skutek okaże wkrótce, ile w tem prawdy. To pewna, że Anglia śledzi bacznem okiem wszystkie poruszenia Neapolitańczyków. Flota angielska jeszcze stoi na kotwicy tak w Neapolu jak i w Cestellamare.

Sycylianie zaś gotują się do ostateczności, szczególnie mieszkańcy Messyny, którzy olbrzymie fortyfikacye zakładają. Mówią, że całe wybrzeże miasta tego minami podłożone, i że wszystkie wnijścia do domów a nawet i schody zupełnie przecięte są. Gotują się tu do walki, jakiej przykład tylko Saragossa odtąd dała. Wszyscy mieszczanie na stopie wojennej, każdy wieśniak, ba nawet pastuch każdy przemienił się w żołnierza. *(Staats-Anzeiger)*

O! potrzeba tego jak najmocniej! Niechaj Sycylianie nie zapomną ani na chwilę, że mają do czynienia z królem Neapolu, tem drugiem Mikołaja wydaniem, tym mordercą tylu tysięcy obrońców wolności Neapolitańskiej, tygrysem, który nigdy krwią ludzką się nie nasyci. Co nas jednak zadziwia, to to postępowanie parlamentu Sycilskiego, który wśród tak grożącego niebezpieczeństwa z flegmą do nie darowania, radzi nad prawem druku i sądów przysięgłych, jakby nie miał już nawet w Lombardyi odstraszającego przykładu! Druga rzecz, która nas mocno zastanawia, jest, że ani dowódzca floty angielskiej, ani francuzkiej nie zaprotestował przeciw tej wyprawie do Sycylii, której niepodległość tak Anglia jak Francya oddawna uznały. Miałażby zatem pogróżka posła rosyjskiego być prawdziwą? miałaby Francya i Anglia należyć do komplotu?

FRANCYA.

Paryż 8. wrześ. (Z kor.) Zgromadzenie narodowe rozpoczęło nareszcie wczoraj obrady nad projektem konstytucyi, przerobionym przez wyznaczoną do tego komisyę, a właściwie przez Armanda Marrast, teraźniejszego prezesa Zgromadzenia. Zaczęto, oczywiście, od wstępu, który miał obejmować krótki wykład praw bezwzględnych, odwiecznych i wyższych nad wszelkie prawa pisane. Wstęp ten w pierwszym projekcie był jasny i niedwuznaczny; lecz, po wypadkach czerwcowych, dziwnie został zmienionym. Między innemi, prawo do pracy, prawo do publicznego wsparcia, zostały omówione i mnóstwem słów tak zagmatwane, iż ich zaledwie dostrzedz można. Przecież i tak zastraszyły one jeszcze dawnych dynastyków, i wstęp do konstytucyi, wspominający tylko, jak powiadam, nieznacznie o nich, był przedmiotem żwawych rozpraw. Kilku mowców uwzięło się niejako rzecz już zagmatwaną jeszcze bardziej zaciemnić. Rzecz jednak sama z siebie jest bardzo prosta. O cóż we wstępie może chodzić? o położenie zasady i o nic więcej; środki bowiem urzeczywistnienia zasady należą do praw i uchwał szczegółowych. Idzie o to: czy człowiek przy pracy ma prawo do życia lub nie? Czy społeczeństwo ma obowiązek lub nie wspierać

swoich członków niezdolnych się wyżywić ze swej pracy? Jeżeli damy twierdzącą odpowiedź na te pytania, a nikt sumienny i rozsądny nie może dać innej, w takim razie konstytucya powinna ogłosić i uświęcic to prawo i ten obowiazek. Prawa bezwzględne i wyższe nad ustawy pisane nie potrzebują wprawdzie sankcyi prawodawczej; ogłoszone lub nie, nigdy nie przestaną istnieć; ale konstytucya, ogłaszając je, nabiera w oczach ludów znaczenia i powagi, którychby nie miała, gdyby je usunęła ze swych rozporządzeń Takie prawa mogą się obejść bez konstytucyi, ale ona ich potrzebuje.

W tej wstępnej dyskusyi pan Fresneau okazał się zręcznym dyalektykiem, chcę mówić, zręcznym sofistą. Co to znaczy u niego prawo do pracy, lub prawo do wsparcia publicznego? To są czcze słowa, lecz które pokrywają zamiary i nadzieje zgubnych stronnictw. Podług niego, zgromadzenie narodowe nie powinno nic w tym względzie wyrzec; wstęp otwiera przed niem świat nieznany, a świat nieznany to przepaść, do którejby je chcieli wtrącić socyaliści! Słowem, wstręt do konstytucyi nowej redakcyi tem niebezpieczniejszy, że niejasny i niewyraźny.

Reprezentant Coquerel, pastor protestancki, zbijał biskupa Orleańskiego, księdza Fayet, i nie chciał, aby się wstęp zaczynał od słów: „W imię Boga i Ludu Francuzkiego“ lecz: „W obec Boga i w imię Ludu Francuzkiego“ utrzymując, że tem wyrazeniem zbliżałoby się zanadto rzeczy boskie do ludzkich, niebo do ziemi, i że należy Boga zostawić na swojem miejscu, a ludzi na swojem, to jest (robi uwagę pewien dziennik) przedzielić ich przecinkiem i trzema słowami... —

Mówił także Piotr Leroux, zarzucał mianowicię nowej konstytucyi, że tylko ulepsza dawniejsze karty konstytucyjne, ale się nie zaleca ani jednym tchem nowego życia. Szanowny filozof ma dwie wielkie wady: naprzód, że zanadto rozwlekły w swoich wywodach historycznych, przez co nie jedna sobie uwagi u Zgromadzenia, a powtóre że nigdy wyraźnie nie kładzie konkluzyi. Tę ostatnią wadę wytknął mu, tą razą, bez ogródki p. de La Rochejaquelin.

— W *La République* czytamy następujące uwagi:

„W sprawozdaniach z posiedzeń sądów wojennych uderzyła nas jedna okoliczność.

„Osoby uwięzione z powodu wypadków czerwcowych podzielone zostały na dwie kategoryi: na więcej winnych (t. j. na zdających się więcej winnymi) odesłanych pod sądy wojenne, i na mniej winnych, wywiezionych lub mających bydź wywiezionymi.

„Z pomiędzy więcej winnych niektórzy skazani zostali na krótkie więzienie, inni od kary uwolnieni.

„Jakże rozumieć tę sprzeczność?

„Mniej winni zostają wszyscy wywożeni, bez żadnej nadziei powrotu do ojczyzny. Jeżeli śledztwo sądowe pomyliło zię względem niektórych więcej winnych, czemuż nie mogło zię pomylić względem niektórych mniej winnych?

„A potem, czy wywiezienie na czas nieoznaczony nie jest srozszą karą, niż uwięzienie kilkomiesięczne?

„Cóż wypływa z tego systemu karnego? Oto że kategorya mniej winnych jest surowiej traktowaną, niż kategorya więcej winnych. Jestże to sprawiedliwość?

„Pojmujemy bardzo biegającą pogłoskę o powszechnej amnestyi. Ta amnestya ma bydź ogłoszoną po zawotowaniu konstytucyi. Pojęta w duchu bezwzględnej łaskawości, ma się stósować równie do wywiezionych jak i do skazanych przez sądy wojenne na karę więzienia.

„Co do nas, poklasnęlibyśmy szczerze temu krokowi w interesie samej Rzeczypospolitej, którą pragniemy widzieć wielką i silną. Wielkość i siła są zawsze córkami wspaniałomyślności i ducha braterskiego.“

Od dwóch dni znowu coś mniej mowy o przygotowaniach wojennych; że się przecież robią, to więcej jak pewna. Zasługuję także na uwagę. że na przeglądzie wojskowym, ostatniej niedzieli, niektóre pułki, a mianowicie gwardya ruchoma, do okrzyków: *Niech żyje Rzeczpospolita! Niech żyje Cavaignac!* dodawały: *Niech żyją Włochy!*

Wieści, jakie *Gazeta Augsburgska* o tem, co się ma dziać czy przygotowywać we Lwowie, po świecie rozpuściła, są zasmucające, i lubo, znając ich źródło, nikt im zapewne nie da wiary, robią oni przecież nie dobre wrażenie. Na to nie ma lekarstwa; tak zawsze bywało i długo jeszcze będzie, że nieprzyjacieli wolności używają na jej pognębienie druku, który wolność stworzył, i powinienby bydź jedynie jej obrońcą. Lecz nie wszystko smutne w tych wieściach, jest tam i śmieszność, która nas tu nie mało ubawiła. Gazeta Augsburgska powiada: Jeden ze znakomitnej szlachty hrabia Potocki, ten sam, do którego należy połowa okręgu Krakowskiego, miał upoważnić *Zjednoczenie* demokratyczne w Paryżu do zaciągnienia pożyczki 500,000 zr. (1,250,000 fr.) zahypotekowanych na jego dobrach. Hrabia jest jednym z pretendentów do korony Polskiej. Tej śmieszności długo zbijać niepotrzeba, dosyć powiedzieć: że Zjednoczenia nie ma juz ani śladu — *nec locus ubi Troja fuit* — większa część jego weszła do Towarzystwa demokratycznego, a to jak wprzód nie wspierało dzikich pretensyj starego sługi carów i szalbierza de facto, tak zapewne i teraz nowych pretendentów, gdyby jacy byli, wspierać nie myśli, bo nie dla tego nazywa się Towarzystwem demokratycznym.

Chcemy wierzyć, że tym wszystkim wieściom pan Adam Potocki jest obcy, i ma coś lepszego w kraju do roboty, niż podobnemi sposobikami nadawać rozgłos swemu imieniu.

Barbés, Raspail, Albert, Blanqui, Sobries i inni, mają bydź sądzeni około 1go Października Niektóre dzienniki donoszą, że Berryer miał się podjąć obrony Sobriego.

Dziennik *l'Indépendant de Marseille* był ścigany sądownie za niezłożenie kaucyi podług nowego prawa; sąd przysięgłych uwolnił go od kary. Potężna skazówka opinii publicznej dla Cavaignaca.

Ma być zgromadzeniu narodowemu przedstawiony projekt bardzo ważny ułatwienia robotnikom francuskim kolonizacyi posiadłości algierskich.

Komitet wyznań zamierza przedłożyć zgromadzeniu wniosek o urządzeniu fakultetów teologicznych i szkoły centralnej rabinów, celem porównania i polepszenia wychowania publicznego pod względem wyznań: katolickiego, protestanckiego i mojżeszowego.

Jenerał Cavaignac, naczelnik władzy wykonawczej, napisał do jenerała Changarnier, komendanta gwardyi paryskiej, list następujący, z powodu odbytego w ostatnich dniach przeglądu wojska regularnego.

Mój kochany jenerale!

Byłbym szczęśliwym, ażebym był mógł oglądać także na placu marsowym wojsko i wszystkie gwardye narodowe departamentu Sekwany.

Ocenisz powody, dla których osądziłem, że tylko do samego zgromadzenia narodowego i wszechwładnego należy dzisiaj to prawo zarządzania gwardyą. Ale nie zrzekam się zadowolenia bardzo żywego, oglądania z kolei rozmaitych batalionów, na czele których zaufanie rządu rzeczypospolitej ciebie postawiło; te manifestacye zgromadzeń patryotycznych i poświęcenia bez granic i wyłącznie zasadom republikanckim tak świetnie objawlone ze strony wszystkich obywateli, znajdą odgłos w całym kraju i ściślej połączą węzłem braterskiego zaufania wszystkie gwardye narodowe rzeczypospolitej.

Co do mnie, doświadczyłem wzruszenia żywego i pełnego zaufania. Nie potrzebowałem żadnej nowej podniety do pozostania niezachwianym i wiernym naszym powinnościom; ale znalazłem nowy powód do przekonania się, że naród postępuje szczerze i statecznie na drodze republikanckiej, na której spoczywają jego nadzieja i przyszłość: chcieć co innego, byłoby to zdradzać zarazem i jego interes i jego wolę.

Ty i ja, mój kochany jenerale, rozumiemy to dobrze i znajdujemy razem nową przyczynę do wzajemnych uczuć życzliwości i zaufania, które wyrazić ci szczerze poczytuję sobie za szczęście.

Paryż. 8 września. Minister spraw zagranicznych oświadczył urzędownie na posiedzeniu zgromadzenia narodowego, co następuje: obywatele reprezentanci, wiecie, że rządy Francyi i Anglii ofiarowały swoje wspólne pośrednictwo rządom Sardynii i Austryi, w celu wstrzymania wojny okropnej, która trapiła Włochy. Sardynia, jedna ze stron walczących, była już przyjęła to pośrednictwo. Dzisiaj mam zaszczyt oświadczyć urzędownie zgromadzeniu, że i Austrya przyjęła je także. (Bardzo dobrze! bardzo dobrze!) Sądzę, że zgromadzenie dowie się z przyjemnością o tym wypadku pierwszego peryodu negocyacyi, zapewniającym coraz więcej dla rzeczypospolitej wysokie stanowisko, które ona zająć powinna śród narodów wszechwładnych i które, zapewniając także coraz więcej utrzymanie pokoju powszechnego, dozwoli Francyi, tego się spodziewam, zmniejszyć niebawem ciężary pupubliczne. (Oznaki liczne nadziei.)

La Reforme robi w tym względzie następujące uwagi: Ta ugrzeczniona wiadomość ucieszyła, jakby jakie zwycięztwo, zgromadzenie narodowe i giełdę. Rzeczpospolita nie dobędzie więc miecza; nasi żołnierze nie będą uwolnieni od świętego mozołu koszar i strażnic; Włochy rewolucyjne otrzymują kongres pojednawczy a Europa pozostanie w pokoju szlachetnym z r. 1815!!

Godne podziwienia, pełne zaszczytu i nadziei, takie rozwiązanie kwestyi! Zatrzymamy plamę z Waterloo; Lombardya wyjdzie z swojego zniszczenia ażeby przyjęła jarzmo sardyńskie, albo jakiego innego księcia. Wenecya pozostanie zawsze w niewoli, ale za to Austrya nam odpowiedziała! Czyż można większego dobić się zaszczytu dla rzeczypospolitej francuzkiej.

Minister wojny mianował do sztabu głównego dywizyi rezerwowej armii alpejskiej: pułkownika de Tinou, majora kawaleryi de Langondie i kapitanów Boncour, de Laubespin i Ducrot, którzy natychmiast udali się do Dyżonu, głównej kwatery tej dywizyi.

Dziennik Le Spectateur de Marseille donosi 5 września, że gdy już wszystko było przygotowane do wysłania jednej brygady z Marsylii na wyprawę do Wenecyi, przybyła z Paryża od rządu depesza telegraficzna, wstrzymujaca do nieograniczonego czasu tę wyprawę.

Rozprawy sejmu wiedeńskiego Nr. 43.

Czterdzieste posiedzenie po zagajeniu sejmu dnia 7go Września.

(Dokończenie.)

Potem odczytał Cawalcabo wypracowaną przez bióro redakcyę uchwał sejmowych z dnia 31go Sierpnia i 1go Września. Kudlich wnosi poprawkę, aby w tytule do ministeryum opuścić „prześwietne.“

Peitler wnosi aby izba autentycznie wyłożyła jak się mają rozumieć wyrazy „odląd“ czy od 30go sierpnia, czy od 1go września czyli też od czasu ogłoszenia

Kudlicha i Peitlera wnioski uchylone, redakcya zaś od izby przyjęta.

Po odczytaniu podań i przyzwoleniach na kilka urlopów, prezydent oświadcza, że mu ministerjum finansów. przysłało projekt rozpisania podatków na rok 1849. Izba uchwala, aby ten projekt był wydrukowany i do nieustającego wydziału finansowego był odesłany.

Dobblhof: Wezwany zostałem od prezydenta ministrów, abym w imieniu całego ministerjum odpowiedział na interpelacyą Borrosza. Najprzód muszę tu z całą gorliwością odrzucić wszystkie czynione nam zarzuty i podejrzenia, jakobyśmy nieprzyjazne ludowi stanowisko zajęli, jakobyśmy sejm za małoletni ogłosili, jakobyśmy sejm z góry przytłumić chcieli. Wierni naszemu ministerialnemu programowi uznajemy że tylko wolne, niezawisłe, wspólne działanie teraźniejszego sejmu, może konstytucyą do skutku doprowadzić, jednakże wierni programowi, wszystkiemi siłami praw korony bronić chcemy. Odrzucamy wszelkie podsuwanie nam reakcyjnych tendencyj, ale też energicznie występywać zamyślamy przeciwko wszelkim

zamachom anarchicznym, republikańskim. Nie trzymamy się podstawy historycznej, ani obłudnego liberalizmu, ale jesteśmy za równością praw wszystkich obywateli, za wolą ogólną wszystkich, zgodną z koroną. Ministerjum nic nie wie o tem aby kiedykolwiek wolnemu działaniu izby ubliżać miało. Zarzucano nam, jakobyśmy wynagrodzenie pytaniem gabinetowem zrobili i nasze zdanie dopiero na ostatku wynurzyli. Właśnie dowiedliśmy tem jak wysoko cenimy wolnośó obradowania i dalecy jesteśmy od tego izbyśmy myśleć mogli, że co innego izbę do uchwały jej powodowało, jak jej wewnętrzne przekonanie i uczucie sprawiedliwości. Najmniej jednakże mogliśmy się tego zarzutu od pana interpelanta spodziewać gdy przecież sam głosował za wynagrodzeniem i z bojaźni żeby nie była większośc przeciwko temu, osobną broszurę wydał. Ministerjum musi każde przypisywanie sobie jakiegokolwiek wpływania na izbę odrzucić jako obce sobie; takowe środki zostaną na zawsze obcemi dia ministrów, którzy nie będą się nigdy starali innemi środkami skłonić większość do swego zdania, jak tylko przez jawne wyłożenie zdań swoich i przez przekonanie o sprawiedliwości swoich zamiarów.

A teraz do odpowiedzi przedewszystkiem oświadczam, że zasady przez ministra sprawiedliwości w imieniu ministerjum wyrzeczone, całe ministerjum podziela. Chodziło albowiem o to, że ogłoszenie uchwalonego prawa o zniesieniu poddaństwa, tylko przez władzę wykonawczą stać się może. Wprawdzie jeszcze nic nie postanowiono w drodze konstytucyjnej, bo konstytucya pierwejby nadana być musiała. Lecz ponieważ my na podstawie monarchiczno-konstytucyjnej stoimy, która z wolnego natchnienia J. C. Mości powstała, nie ma więc wątpliwości, że dopóki konstytucya nie wejdzie w życie, my tylko podług konstytucyjnych zasad w ogólności kierować się mamy; i dla tego wszystkie uchwały ogłaszać się mające pierwej do sankcyi monarsze przedłozone być powinny. Przez to jednak nie uwłacza się bynajmniej ustanowieniu przez konstytucyą praw o władzy wykonawczej. Zresztą ministerjum odwołuje się na manifesta cesarskie z 3 i 6go czerwca z których jasno wypływa, że J. C. Mość nie myśli wypracowaniu konstytucyi przez zwołanych deputowanych kłaść jakichkolwiek granic, że J. C. Mość z miłością zachowywać będzie konstytucyę nadaną przez wolno wybranych zwołanych deputowanych, uznając ją za prawdziwą rękojmię dobra państwa. J. C. Mość będzie szedł ręka w rękę zgodnie z wolą ludów wyrażoną przez deputowanych. Z taką ufnością, z jaką cesarz oczekuje uchwał deputowanych, powinny także ludy oczekiwać urzeczywistnienia danego słowa cesarskiego.

Więc pod połączeniem rozumiemy wolne, wspólne porozumienie się, ów węzeł stwierdzający harmonią między monarchą a ludem. Tą odpowiedź daje ministeryum na pierwsze 2 punkta interpelacyi Borrosza. Co się tyczy szczegółowego prawa o zniesieniu poddaństwa, ministeryum uznało nagłą potrzebę tegoż, i skoro tylko ta uchwała izby do sankcyi cesarzowi przedłożoną będzie, ministeryum natychmiast o jej ogłoszenie postara się. Co do trzeciego punktu względem odpowiedzialności, ministeryum oświadcza, iż mimo braku dotychczas prawnych oznaczeń, trzyma się nietylko za moralnie odpowiedzialne, lecz też od samego początku swojego urzędowania przyjęło na siebie wszelką odpowiedzialnośc, która według pojęć prawa i konstytucyi istnieje, i każdego czasu gotowe jest zdać izbie rachunek. (Oklaski.)

Borrosz chce odpowiadać.

Prezydent: Tylko wtenczas mogę pozwolić, jeżeli pan masz interpelacyą do wniesienia.

Borrosz: Tak jest, mam interpelować. Posądzono mnie, jakobym rzucał podejrzenie, posądzono o to wszystkich tych, którzy się zgadzali z drugim punktem mojego zapytania. (Niespokój w zgromadzeniu.) Wysoki pan z ministeryum tak się wyraził. Otóż względem tego rzucania podejrzenia pytam, w jakiej formie mam się usprawiedliwić, abym nie był przez regulamin przeszkodzony.

Dobblhof: To będzie od woli interpelanta zależyć.

Borrosz: Więc to uczynię we formie protestu. Potem przechodzą do porządku dziennego, t. j. do wniosku Praschaka, aby członkowie komisyi dla wniosku Kudlicha podług prowincyj obrani byli.

Zwikle i Peitler wnoszą, żeby dla Salzburga osobni członkowie do komisyi wybrani byli.

Borrosz sądzi, iż podług prowincyj niepodobna wybierać, ale raczej podług gubernij.

Jonak popiera Borrosza z tą odmianą, żeby dla każdego gubernium 5 członków obranych zostało.

Brestl wskazując na uchwałę izby, kiedy chodziło o fundusze prowincyonalne dla wynagrodzenia, wnosi, żeby dla niższej Austryi, wyższej, Styryi, Istryi, Dalmacyi, Czech, Morawy i Galicyi z wyłaczeniem Bukowiny po 3 członków, dla Karyntyi, Krajny, Szląsku i północnego Tyrolu po 2, dla południowego Tyrolu, Bukowiny i Voralbergu po jednemu do komisyi wybrać. Tylko tym sposobem mogą być najróżnorodniejsze stosunki każdej prowincyi najlepiej osądzone.

Pieńczykowski napomina izbę, żeby niepopełniać niekonsekwencyi ale trzymać się podług prawa wyborowego, które prowincye także za zasadę podziału przyjmuje.

Brestl poprawia swój wniosek, żeby dla Tyrolu północnego jeden tylko był wybrany członek.

Trojan popiera Brestla jednak z tą odmianą, żeby także na rozległość wzgląd miano.

Ziemiałkowski, Wieńkowski i Potocki przemawiają w duchu Trojana.

Prezydent odczytuje 18 poprawek, i podaje wniosek Potockiego, żeby między prowincyami a guberniami nie robił różnicy, pod głosowanie. Mniejszość przeciwko wnioskowi. Potem głosowano nad uzupełniającym wnioskiem Jonaka, żeby z każdego gubernium 5 członków obrać, i Braunera, żeby przy wyborze deputowanych do komisyi mieć wzgląd także na te części kraju, które się od innych urbaryalnemi stosunkami różnią. Obydwa przyjęto.

Sierakowski prosi, aby mu wyznaczyć godzinę do zaskarzenia dawnego ministeryum.

Jonak interpeluje prezydenta, aby okna otwierać kazał, bo zaducha. (Śmiech.)

Strasser zamawia sobie pierwszeństwo dla swego wniosku, dawniej Selingera, bo już od 3 tygodni w porządku dziennym figuruje.

Posiedzenie kończy się o 2giej. Przyszłe w Poniedziałek o 10tej zapowiedziano.

Protest Violanda.

Ja deputowany Violand protestuję przeciwko głosowaniu wczorajszemu nad wnioskiem deputowanego Löhnera i Schmitta, a to z następujących powodów.

1. Ponieważ deputowany Czuperkowicz niniejszym pisemnie zeznaje, że deputowany Stadion przed głosowaniem nad wnioskiem Löhnera galicyjskich chłopów, jak to sam słyszał, wzywał, żeby razem z nim głosowali „nie“, bo ci, którzy „tak“ głosują, nie chcą ani cesarza ani ministrów, tylko rzeczpospolitą, dalej ponieważ deputowany Sierakowski swoim podpisem zeznaje, jako sam słyszał Stadiona do chłopów mówiącego, że jeżeli „tak“ głosować będą, cesarza wypędzą, dalej ponieważ deputowani Hubicki i Martyni także podpisami swemi zeznają, iż to samo od kilku galicyjskich deputowanych słyszeli, i to udowodnić są gotowi. Ponieważ te wyznania pod temi okolicznościami za prawdziwe uznać muszę, więc pokazuje się całe głosowanie jako nieważne, ponieważ przez zbałamucenie wielu języka niemieckiego nieświadomych, w polityce niedoświadczonych galicyjskich deputowanych przez Stadiona, większość przeciwko wnioskowi Löhnera uzyskaną została, przynajmniej wątpliwem jest, czyliby bez tego zbałamucenia większość nie była za wnioskiem

2. Ponieważ po zeznaniu deputowanego Hubickiego przed rozpoznaniem tej sprawy, a w razie potwierdzenia przed powtórnem głosowaniem nad wnioskiem Löhnera prezydent nie miał prawa podać wniosku Schmitta pod głosowanie.

3. Protestuje także przeciwko postępowaniu prezydenta, który dowiedziawszy się, że przy głosowaniu nad wnioskiem Löhnera najhaniebniej machinowano, nie kazał zaraz dowieść tego deputowanemu Hubickiemu jak sam żądał, ale nawet pozwolił sobie tegóż do porządku wołać, i przystąpił do dalszego głosowania nad wnioskiem Schmitta, przezco oczywiście zawstydzenie winnego, czyli to pana hrabiego Stadiona, czy też deputowanego Hubickiego niepodobnem uczynił, i do dalszych machinacyj sposobność nastręczył; nakoniec, ponieważ, jeżeli zeznanie Hubickiego prawdziwe, przez głosowanie nad wnioskiem Schmitta niesprawiedliwość wyrządzoną została. Zatem nim się niewyświeci zachowanie deputowanego Stadiona, nie mogę głosowania nad wnioskami Löhnera i Schmitta za ważne uznać. Wiedeń 7go Września 1848.

Ernest Violand.

Czuperkowicz, Sierakowski, Hubicki, Martyni. Przyłączamy się do protestu Brestl, Füster, Goldmark.

Czterdzieste pierwsze posiedzenie po zagajeniu sejmu 11go września.

Porządek dzienny.

I. Odczytanie protokołu posiedzenia z 6go.
II. Sprawozdania wydziału petycyjnego.
III. Obrady nad wnioskiem Selingera.
IV. Uzasadnienie wniosku deputowanego Brestla o złożenie komisyi dla wykazania stosunku zastąpionych na sejmie państwa krajów, do niezastąpionych części monarchii austryackiej.
V. Uzasadnienie wniosku deputowanego Jonaka względem utworzenia wydziału ekonomii narodowej.
VI. Ogłoszenie wniosków.
VII. Skarga deputowanego Sierakowskiego, wymierzona przeciw dawnemu ministerstwu.

Początek posiedzenia o pół do 11tej.

Prezydent Strohbach.

Po odczytaniu Protokołu zażądał deputowany Borrosz, aby mu dozwolono samemu odczytać swój protest; izba nie odmówiła tej prozbie.

Protest ten zawiły i rozwlekły i tylko przez samego Borrosza podpisany, wymierzony był głównie przeciw odpowiedzi ministerjum na ostatnią interpelację jego.

Potem nastąpiła reklamacya deputowanego Heina i kilku innych jeszcze przeciw protestowi deputowanego Violanda.

Protokół uznano za ważny, i zamieszczono w nim wyż wspomniane protesty.

Następnie zażądał prezydent wymienienia nazwisk tych deputowanych. którzy zostali wybranymi do komisyi śledczej między Hubickim i Stadionem.

Hubicki wymienił depntowanych: Borrosza. Szuselkę, Karola Krausego i Borkowskiego. Stadion zaś: Plickera, Hawliczka, Doliaka i Szaszkiewicza.

Odpowiednio uchwale izby w tej mierze, zawezwał prezydent wszystkich ośmiu członków, aby wespół wybrali sobie 9go jako nadsędziego.

Na członków komisyi dla rozstrzygnienia kwestyi wynagrodzenia wybrano dla Czeh: Braunera, Forstera, Placzeka, Hawelkę i Uchaczego.

Dla Istryi: Defranceszego, Goriupa, Doliaka, Faszinettego i Cernego.

Dla Morawii i Szląska: Cherala, Demela, Hübnera, Motykę i Kudlicha.

Dla Illiryi: Ambrosza, Lautensteina, Dolszeina, Lannera i Heissa.

Dla Styryi: Plickera, Cavalcabę, Thurna, Mickela i Wiesenauera.

Dla Dalmacyi: Petrowicha, Radmillego, Grabovatza, Micheli-Viturego i Iwichievicha.

Wybory dla innych prowincyj dopiero jutro zostaną ogłoszone.

Potem oświadczył prezydent, że z końcem tego tygodnia upływa czas czterotygodniowy jego prezydentury, i że przeto będzie musiał nastąpić nowy wybór prezydenta. Ponieważ to rzecz nie małej wagi, dla tego zwraca on tak wcześnie uwagę zgromadzenia na nię.

Wniosek deputowanego Lhotty, aby deputowanym było wolno uczęszczać na obrady komisyi dla kwestyi wynagrodzenia, odrzucono jako już załatwiony wnioskiem Lassera.

Potem odczytano podania, z których szczególniej zasługiwały na uwagą: skarga jednej z gmin czeskich wymierzona przeciw księciu Metternichowi a panu jej z powodu uciemiężenia tejże przez niego, podanie Smolki o zniesienie wszystkich tax przepisanych dla osiągnienia dyplomu akademickiego, i podanie Sierakowskiego o zniesienie zawartych przez Austryą z Prusami i z innemi mocarstwami europejskiemi ugód kartelowych.

Następnie odczytano wniosek kilku deputowanych aby na czas niebytności Fischhofa obrano zastępcę dla wydziału konstytucyjnego.

Palacky rozciąga ten wniosek także na deputowanego Pfretschnera i Alojzego Fischera.

Dylewski prosi prezydenta o napomnienie całego wydziału konstytucyjnego, aby nieco pilniej zajmował się swem dziełem.

Strohbach: Nie mam prawa po temu, abym mógł wydawać podobne napomnienia.

Kauczycz: Jako zastępca prezydenta owego wydziału muszę zrobić uwagę, że dotychczas pracowano zawsze pilnie nad projektem konstytucyi, że zaś dzieło to do dziśdnia nie bardzo postąpiło, tedy wina tego cięży na codziennych posiedzeniach sejmu państwa i na tej okoliczności, że wybrani dla rzeczonego wydziału członkowie muszą także brać udział w zatrudnieniach innych wydziałów. Z tego powodu powtarzam tu raz jeszcze zrobiony już dawniej przezemnie wniosek, aby w tygodniu tylko cztery posiedzeń sejmowych się odbywało.

Strohbach: Ja sam przedsięwziąłem sobie wnieść to zdanie przy końcu posiedzenia podczas układania porządku dziennego.

Potem przyjęto wyż wymienione wnioski.

Hawliczek interpeluje prezydenta, kto kazał pamflet. „Wierne skreślenie wypadków w Kroacyi“ porozkładać po krzesłach deputowanych.

Strohbach odpowiada, iż to nie do jego sfery, ale do utrzymających porządek należy.

Borrosz pyta całe ministeryum, czy jego niedawna interpelacya nie była uzasadnioną, czyli może być zadowolony odpowiedzią ministra, i czyli niemiał przyczyny protestować, kiedy we wstępie sankcyi prawa czyta te słowa: „My etc. na wniosek naszych ministrów zgodnie z konstytującym sejmem uchwalamy i rozporządzamy etc.“, pyta, czy nie powinno było tam stać: „sankcyonujemy na wniosek naszych ministrów uchwałę izby, przedłożoną nam przez sejm państwa.“

Strohbach: Jeżeli tu o obradę nad protestem chodzi, to regulamin tego niepozwala.

Borrosz: To nowa interpelacya, i daje ministeryum znowu 24 godzin, aby mu odpowiedziała na nię.

Goldmark interpeluje: Od 6ciu miesięcy trwa wojna we Włoszech, która się wszczęła z dymem cygarow, lecz teraz z tym większym dymem mieczem i ogniem pustoszy. Mimo wszelkich usiłowań naszej walecznej armii i starego wodza niema nadziei bliskiego pokoju. Jest powinnością każdego prawego zastępcy ludu w tak ważnej sprawie zdanie swoje bez ogródek powiedzieć. Lecz aby się to stać mogło, potrzeba, żeby rząd dla dobra ludu, dla utrzymania tegoż wolnosci teraźniejszy stan rzeczy dokładnie wyłożył. Mówię „dokładnie.“ O ile gorączkowy puls czasu zrozumieć mogę, sądzę, że przymierza zaczepne i odporne między monarchami już ustają, a narody same sprawy swoje obradzać i zawiadywać będą. Naród i monarcha niepowinny stanowić między sobą przeciwieństwa, w tym leży pojęcie demokracyi, żeby naród i monarcha jedno dobro uznawali. Aby zaś naród mógł się wyrazić jasno względem sprawy włoskiej, chce, aby mu ministeryum odpowiedziało.

1. Jakie są kierujące zasady, według których ministeryum w sprawie włoskiej postępuje i na jakich podstawach pacyfikacyę Włoch przedsiębrać zamyśla.

2. Jakie przyczyny powodowały Anglię i Francyę do ofiarowania pośrednictwa, czyli i z jakich powodów takowe odrzucone zostało.

3. Czyli ministeryum myśli w przyszłych razach użyć sojuszu północnego mocarstwa lub innych.

4. Jakie są rezultaty układów rozejmu między Austryą i Sardynią, która według gazet znowu się uzbraja.

5. Jakim mężom te sprawy powierzone zostały, jakie są ich instrukcye, jak daleko doszły ich układy, i czy ministeryum nadal jeszcze przymierze odporne i zaczepne z Modeną i Parmą utrzymywać myśli? Nakońcu interpelant prosi, aby ministeryum wszystkie dokumenta tej sprawy dotyczące izbie przedłożyło.

Wessenberg zatrzymuje sobie na jutro odpowiedź.

(Dokończenie nastąpi.)

Drukiem Piotra Pillera.